Rok szkolnych wyzwań

Kategoria: Felietony
Opublikowano: poniedziałek, 12, wrzesień 2022 13:21
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 1397

Przed niespełna dwoma tygodniami rozpoczął się nowy rok szkolny – rok, który najprawdopodobniej upłynie pod znakiem dużych problemów kadrowych, zwłaszcza w szkołach ponadpodstawowych. Jest to w dużej mierze konsekwencją warunków płacowych.

Pensja nauczyciela – nawet mimo podwyżek przewidzianych zwłaszcza dla młodych nauczycieli – przestała być konkurencyjna wobec innych ofert pojawiających się na rynku pracy. Dobrzy nauczyciele przedmiotów ścisłych, czy zawodowych w gospodarce uzyskują stawki wielokrotnie wyższe niż w szkole, a w konsekwencji trudno dziwić się ich wyborom – pociągającym za sobą pojawianie się coraz większych luk w zatrudnieniu. Są one łatane poprzez godziny ponadwymiarowe – ale taka metoda ma naturalne granice swojej stosowalności.

Sytuacji nie poprawi zasygnalizowana w projekcie budżetu państwa podwyżka wynagrodzeń dla nauczycieli – skoro jest ona na poziomie połowy dzisiejszej inflacji, która w dodatku w perspektywie najbliższych miesięcy niekoniecznie w sposób drastyczny spadnie (pomijam już pojawiające się właśnie głosy odnośnie perspektywy wzrostu inflacji do 20%). Podwyżka ta oznacza, że po raz kolejny poziom wynagrodzeń nauczycielskich realnie spadnie. Wątpię, aby zachęciło to nie tylko do wejścia do zawodu, ale nawet do pozostania w nim – a stanowiska prezentowane przez związki zawodowe nauczycieli tylko i wyłącznie to potwierdzają.

Sytuacji nie poprawią tym razem jednostki samorządu terytorialnego. Finansują one od dawna istotną część budżetu wynagrodzeń nauczycieli ze środków własnych – tyle że ostatnie reformy podatkowe może i były korzystne dla obywateli, ale jednocześnie najbardziej bolesne dla tych jednostek, które w największym stopniu współfinansowały wynagrodzenia nauczycieli. To w wielkich miastach i otaczających je obszarach funkcjonalnych największe były zarówno wpływy z udziałów w PIT, jak i oczekiwania płacowe nauczycieli. W sytuacji ograniczenia wysokości dochodów własnych nie jest dziwne, że coraz większa grupa jednostek samorządu terytorialnego zaczyna popierać postulat przejęcia wypłaty wynagrodzeń przez budżet państwa.

Postulat zgodny zresztą z oczekiwaniami nauczycielskich związków zawodowych, które najwyraźniej wierzą, że budżet państwa będzie lepiej wynagradzał nauczycieli niż lokalny samorząd. Szczerze w to wątpię – jedynym efektem może być ujednolicenie wysokości wynagrodzeń. Nie jest jednak dla mnie jasne na ile jest to rozwiązanie korzystne. Rynek pracy w Warszawie i małej gminie wiejskiej położonej peryferyjnie wygląda zupełnie inaczej – i nie ma powodów, dla których wynagrodzenia w obu miejscach miałyby być identyczne. I zróżnicowanie nie jest dyskryminujące, bo również koszty życia w jednym i drugim miejscu jest bardzo różne.

Przywołany już wskaźnik wzrostu pensji nauczycielskich przewidziany w projekcie ustawy budżetowej najlepiej pokazuje granice możliwości państwa jeśli chodzi o możliwości finansowania edukacji. Sytuację można poprawić – ale kosztem trudnych reform systemowych. Muszę rozczarować nauczycielskie związki zawodowe – trudno będzie nie zmienić w oświacie niczego poza znaczącą podwyżką wynagrodzeń nauczycieli.

Konieczne jest ponowne przemyślenie sensu małych szkół – tak ostatnio hołubionych. Jest jednak różnica czy nauczyciel naucza dziesięcioro, czy dwadzieścioro dzieci. Niezbędne jest ustalenie minimalnego (a nie tylko maksymalnego – jak jest w przypadku klas I-III) standardu liczby uczniów w oddziale klasowym – którego finansowanie jest gwarantowane z budżetu państwa. Jednostka samorządu terytorialnego będzie mogła te standardy obniżyć – ale wówczas na swój kosz.

Phoca PDF

Jednocześnie gruntownie należy przemyśleć zakres podstawy programowej – zwłaszcza w klasach, w których funkcja opiekuńcza pełni już drugorzędną rolę, w tym w szkołach ponadpodstawowych. Mam wątpliwości na ile korzyści przynosi spędzanie przez młodzież przeszło 30 godzin tygodniowo w szkole po to aby z uporem godnym lepszej sprawy pozyskiwać wiedzę encyklopedyczną. Rozumiem tęsknotę Ministerstwa Edukacji i Nauki za człowiekiem Renesansu, ale przez ostatnie 500 lat świat się nieco zmienił. Stał się bardziej skomplikowany, bardziej opierający się na specjalizacji. Już w dzisiejszym świecie pozyskiwanie informacji nie stanowi większej przeszkody, a w perspektywie czasu gdy dzisiejsza młodzież osiągnie wiek średni będzie jeszcze łatwiejsza. Kluczem stają się zatem umiejętności filtrowania informacji, ustalania ich wiarygodności, wyciągania wniosków. Zamiast tego nadal uczymy szczegółowo o faktach – takich, które często zostają przez ucznia zapomniane na zawsze trzy tygodnie po ich przyswojeniu. Zmiana podstawy programowej zmieniłaby też rolę nauczycieli – z realną szansą na realną zmianę wysokości ich wynagrodzeń.

Wskazane zmiany musiałyby jednak być przeprowadzone przeciwko silnym lobby, a polityków skłonnych do takich działań wśród obecnie rządzących nie widzę. Czeka nas w konsekwencji rok edukacyjnych wyzwań.

Phoca PDF